Henryk Januszek

Aksjologiczne kontrowersje wokół transformacji systemowej

1. Uwagi wstępne

W miarę jak coraz bardziej świadomie i szeroko będziemy kształtowali oblicze naszego polskiego kapitalizmu, coraz bardziej będą narastały spory, polemiki i różnice zdań wokół podstawowych wartości określających pożądany ład ustrojowy. Pojęcie „kapitalizm", które do niedawna funkcjonowało jako przeciwstawność realnego socjalizmu, było kojarzone prawie wyłącznie z wysoko rozwiniętymi krajami Zachodu. Zgromadzone od 1989 roku doświadczenia w budowie kapitalizmu pozwoliły już jednak zorientować się, że kapitalizm ma różne wcielenia. Przykładów i powodów do refleksji jest wiele. *„Oto z całą dla nas oczywistością intensywnie oczyszczamy przedsiębiorstwa z nieproduktywnych przyległości: żłobków, przedszkoli, szkół i mieszkań zakładowych, ośrodków zdrowia itp. Jednocześnie jednak możemy przeczytać w gazetach, że taki właśnie prosocjalny kształt przedsiębiorstw przyczynia się do sukcesów kapitalizmu japońskiego, a szkolenie przyzakładowe w Niemczech jest jedną z najważniejszych przesłanek do ich industrialnego sukcesu. (...) To, co najbardziej może zdziwić polskiego czytelnika, to istniejąca na Zachodzie opinia, że kapitalizm amerykański czy brytyjski jest kapitalizmem bez tzw. realnego właściciela (...) Z czasem nastąpiła bowiem „abdykacja" wielkich realnych właścicieli i stopniowo wytworzył się swoisty kapitalizm graczy. Edukacja ta z pewnością nie była przypadkowa i ma swe korzenie w kulturze i politycznej tożsamości społeczeństw anglosaskich, w takich wartościach jak : indywidualizm, demokracja, rynek, konkurencja, otwartość itp."*[1]

W tym kontekście zrozumiałe jest, że jedynym bezspornym obecnie problemem w Polsce wydaje się być rozumienie transformacji, jako potrzeby przejścia do gospodarki rynkowej i zbliżenia ustrojowego do świata rozwiniętego. W innych kwestiach także zasadniczych, dotyczących celów, sposobu, przedmiotu, zakresu transformacji występują już poważne różnice poglądów.

---

[1] J. Szomburg, *Jaki kapitalizm*? [W:] Przegląd Polityczny. Numer specjalny. Jaki kapitalizm w Polsce? Gdańsk 1993, s. 4 - 8.

2. Spory wokół celów transformacji

Transformacja systemowa w krajach postsocjalistycznych oznacza bowiem nie tylko przejście z gospodarki nakazowo-rozdzielczej do gospodarki rynkowej, ale także przejście od totalitaryzmu do demokracji, zmianę stosunków własnościowych oraz konieczność znalezienia właściciela dla przedsiębiorstw dawnej gospodarki „uspołecznionej".

Wieloznaczności pojęcia transformacja towarzyszą rozbieżne cele, oczekiwania i interesy, jakie z kształtem zachodzących w społeczeństwie i gospodarce zmian wiążą różne grupy społeczne[2]. Dla jednych transformacja jest złożonym, wieloaspektowym procesem społecznym, powodującym zmianę systemową, której celem jest:

- wyjście z zapaści cywilizacyjnej,
- wejście na drogę wzrostu gospodarczego,
- osiągnięcie wysokiej jakości i efektywności gospodarowania,
- poprawa jakości życia,
- wzrost innowacyjności techniczno-technologicznej,
- pozbycie się kompleksów niegospodarnego społeczeństwa peryferyjnego itd.

Dla innych zakładany cel główny transformacji to stworzenie tylko takiej formuły funkcjonowania gospodarki, w której ramach podmioty gospodarcze będą w stanie samodzielnie:

- konkurować na rynku;
- wdrażać, przeprowadzać i finansować inwestycje umożliwiające przetrwanie i rozwój firmy;
- rozwiązywać problemy wewnętrzne związane m.in. z presją płacową załóg;
- działać w warunkach otwarcia rynku na konkurencję polską i zagraniczną oraz zniesienia systemu dotacji, ulg i preferencji.

Zagadnieniem wielce kontrowersyjnym jest także konkretny kształt przyszłych rozwiązań ustrojowych opartych na gospodarce rynkowej oraz sposób dochodzenia do nich. Istniejące w tym zakresie poglądy są wyraźnie przeciwstawne.

Poglądy na temat pożądanych form ładu społeczno-ekonomicznego można opisać za pomocą dwóch prostopadłych osi. Pierwsza dotyczy ustroju ekonomicznego: na jednym jej biegunie lokują się przekonania, że prawo własności jest nienaruszalne, obrona wolnego rynku należy do podstawowych obowiązków państwa, a nierówności ekonomiczne to stan naturalny. Na drugim biegunie znajdują się przekonania, że państwo będzie chroniło podstawowe interesy socjalne obywateli, nawet kosztem ograniczenia tak prawa własności, jak wolności ekonomicznej.

Druga oś dotyczy stosunku do wartości związanych z zasadami więzi międzyludzkich, które według jednych powinny opierać się na obywatelskich prawach

---

[2] *Polacy wobec ładu postmonocentrycznego*. Pod red. M. Żółkowskiego, Warszawa 1993; M. Jarosz, M. Kozek, A. Jałowiecki, P. Kozarzewski, *Postawy pracowników wobec prywatyzacji przedsiębiorstw. Studia i Materiały* INE PAN. Zeszyt 37, Warszawa 1991; *Polacy 90. Konflikt i zmiana. Raport z badań empirycznych*. Warszawa 1991

i wolności oraz na ponadnarodowych więziach ogólnoludzkich. Inni centralną rolę w kreowaniu więzi międzyludzkich przypisują czynnikom narodowo-religijnym i przechowywanym przez nie tradycyjnym wartościom.

W świetle powyższego trudno więc stwierdzić, czy ideą organizującą przyszły kształt gospodarki będzie koncepcja oparta na ekonomicznej myśli neoliberalnej, konserwatywnej czy socjaldemokratycznej. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że te same zbiorowości społeczne raz popierają urządzenia rynkowe, a innym razem je zwalczają. Jednym razem bowiem bardziej akcentują gospodarowanie, innym demokrację, a jeszcze innym bezpieczeństwo socjalne. Korzystne połączenie wzrostu gospodarczego z bezpieczeństwem socjalnym i demokracją, niewątpliwie, może liczyć na akceptację społeczną. Problem polega jednak na tym, że tym w gruncie rzeczy różnią się podstawowe modele społeczno-gospodarcze współczesnego świata oraz programy liczących się partii politycznych.

Trafnie zauważa bowiem J. Szomburg, że nie ma bezwzględnie najsprawniejszych systemów kapitalistyczno-rynkowych, a kluczowym warunkiem ich sprawności jest szeroko rozumiana adekwatność kulturowa. Przy czym spośród wielu cech kulturowych narodów, jego zdaniem, szczególnie istotny wpływ na kształt ładu kapitalistycznego mają: ogólny stosunek do ryzyka i relatywne znaczenie przypisywane teraźniejszości i przyszłości oraz typ więzi społecznych. Stąd też pochodzi odmienna hierarchia wartości leżąca u podstaw amerykańskiego czy niemieckiego modelu gospodarczego. Na przykład w modelu niemieckim relatywnie większe znaczenie niż w amerykańskim ma współpraca, konsensus, wspólna wygrana (sukces zbiorowy). W modelu amerykańskim akcenty padają na rywalizację i wygraną indywidualną. W Niemczech – w ramach partnerstwa socjalnego – mamy potężne związki zawodowe i scentralizowany system uzgodnień płacowych. W Ameryce jest odwrotnie. W USA dużej skłonności do konsumpcji towarzyszy „lekki" stosunek do długów, wyczuwalna krótkookresowość działania przedsiębiorstw i duża rola rynku przedsiębiorstw, zupełnie nieznanego do niedawna w RFN itp.[3] Tak jak wspólnotowość czy solidaryzm niemiecki zrodziły społeczną gospodarkę rynkową korygującą częściowo działanie mechanizmów rynkowych, tak demokratyczny indywidualizm amerykański, wsparty formalnymi stosunkami umownymi, aktywnością sądów, adwokatów rozwinął liberalną gospodarkę rynkową.

Rację więc mają może ci, którzy twierdzą, że również w Polsce trzeba kształtować jakąś nową postać gospodarki rynkowej. Motywy do tego rodzaju poszukiwań stwarzają dokonane już lub dokonujące się reformy w szkolnictwie, prawie mieszkaniowym, systemie opieki zdrowotnej, systemie ubezpieczeń, środkach masowego przekazu, w których w rezultacie dotychczasowe dobra nierynkowe stają się dobrami rynkowymi. Coraz częściej będzie więc pojawiało się pytanie o zakres urynkowienia, czyli jakie dobra mają charakter towaru i podlegają normalnemu rynkowemu obrotowi, a jakie dobra są nierynkowe i nie podlegają regulacji rynkowej lub podlegają tylko częściowo. Przykładowo, porównanie modelu amerykańskiego z niemieckim

[3] Zob. J. Szomburg, op.cit., s. 5 - 6.

wskazuje, że w modelu amerykańskim takie dobra jak przedsiębiorstwa, płace, mieszkania, transport lokalny, środki przekazu, opieka zdrowotna, a nawet częściowo religie należą do dóbr rynkowych i podlegają regulacji rynkowej, natomiast w modelu niemieckim dobra te rynkowymi nie są lub są rynkowymi tylko częściowo.[4]

Równie kontrowersyjny jak pożądany ład społeczno-gospodarczy jest sposób dochodzenia do niego. Opozycyjność występujących w tym zakresie stanowisk ma bardzo głębokie korzenie. Jedno wyrasta z kartezjańskiego optymizmu i wiary w to, że siłą ludzkiego umysłu można zaprojektować i zrealizować „świetlaną przyszłość" społeczeństwa i jego gospodarki. Za drugim stoi tradycja A. Fergusona i przekonanie, że kształt cywilizacji jest wprawdzie skutkiem ludzkiej działalności, ale nie jest wynikiem żadnego ludzkiego planu. Wszystko bowiem bierze się z żywiołowych procesów społecznych, których nigdy nie kontrolowaliśmy i których nie będziemy kontrolować także w przyszłości. W tego rodzaju przekonaniu mogą utwierdzać dotychczasowe, chybione eksperymenty z centralnym planowaniem. Nie oznaczają one jednak, że z pokorą należy zdać się na bieg wydarzeń i co najwyżej gromadzić doświadczenia, lecz że wracamy do sytuacji, w której źródłem informacji umożliwiających racjonalne gospodarowanie znowu staje się rynek i konkurencja. Oznacza to również, że dochodzić do pożądanego ładu gospodarczego można kilkoma drogami transformacji systemowej[5]. Zwolennicy jednej zakładają, że transformacja jest procesem spontanicznym, w którym państwo wyznacza tylko ramy prawne. Zwolennicy natomiast drugiej głoszą, że jest to proces sterowany, a więc odgórny. Występuje również trzecie stanowisko, że konieczny jest w tym zakresie pragmatyzm, tzn., że należy próbować i poprawiać, nie trzymając się reguł, które może w innej sytuacji byłyby słuszne, ale w sytuacji szczególnej mogą być bardzo zwodnicze[6].

Zasadnicza różnica pomiędzy tymi drogami transformacji sprowadza się więc do tego, że pierwsza zakłada policentryzm zorganizowany, a druga policentryzm zatomizowany.

Jeżeli natomiast nie chcemy być skazani na żywiołowy dryf społeczny pod wpływem doraźnych rozwiązań, to niezbędne wydaje się określenie wizji długookresowej, zawierającej odpowiedzi na zasadnicze pytania o kształt struktury społecznej, zasady kształtowania stosunków podziału, o sposób rozwiązania presji ludnościowej, o stosunek do roli państwa w dziedzinie polityki gospodarczej i społecznej.

Sprawą kluczową dla odpowiedzi na powyższe pytania jest ocena tego, co już zaszło w realizowanym procesie transformacji systemowej.[7] Zgromadzone w tym względzie doświadczenia rodzą bowiem kolejne problemy sporne. Najważniejsze z nich zdają się dotyczyć zmiany stosunków własnościowych, tzn. problemu prywatyzacji.

---

[4] Zob. J. Szomburg, op.cit., s. 6.

[5] A. Matysiak, *Dwa modele transformacji systemowej*. [W:] *Od i do gospodarki rynkowej. Problemy teorii i polityki gospodarczej*. Pod red. W. Jarmołowicza i J. Orczyka. Poznań 1992, s. 103 - 111.

[6] K. Łaski *Od gospodarki nakazowej do gospodarki rynkowej*. [W:] *Społeczeństwo posttotalitarne*. Pod red. Z. Sadowskiego. Warszawa 1991, s. 168; R. Krawczyk, *Wielka przemiana*. Warszawa 1991.

[7] *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*. Pod red. W. Morawskiej. Warszawa 1994; *Problemy prywatyzacji i restrukturyzacji w Polsce i Bułgarii*. Po red. C. Glinkowskiego. Poznań 1993.

3. Kontrowersje wokół prywatyzacji

Transformacja do systemu rynkowego wymaga przejęcia gospodarki przez podmioty działające według zasad rynku. Takimi podmiotami są przedsiębiorstwa prywatne. Bezsporna jest więc potrzeba zapewnienia dominacji sektora prywatnego jako warunku właściwego funkcjonowania gospodarki rynkowej. Nikt też nie kwestionuje tezy, że istotną formą prywatyzacji gospodarki powinno być tworzenie nowych przedsiębiorstw prywatnych.

W praktyce jednak, ze względu na istniejącą strukturę gospodarki oraz zbyt skromne zasoby kapitału, gospodarkę opartą na własności prywatnej nie tyle tworzy się poprzez budowę i rozbudowę przedsiębiorstw sektora prywatnego, ile dokonuje transformacji własnościowej przedsiębiorstw państwowych. Sytuacja taka rodzi u wielu przekonanie, że przekształcenia własnościowe są współcześnie zadekretowane tak samo jak niegdyś nacjonalizacja.

Przedmiotem burzliwych sporów stały się więc takie zagadnienia jak: Czym jest prywatyzacja? Czym ma być? Jak należy do niej podchodzić? Co można i należy prywatyzować, a czego prywatyzować nie należy? Kto jest zwolennikiem, a kto przeciwnikiem prywatyzacji? Dla kogo prywatyzacja jest korzystna? Prywatyzować wolniej czy szybciej?

Zasadnicze kontrowersje wokół prywatyzacji ujawniają się już w sensie znaczeniowym, jaki nadaje się temu pojęciu. Prywatyzacja, określana jest nie tylko jako zmiana stosunków własnościowych, ale rozumiana jest też jako:

- „odgórnie sterowana sprzedaż majątku pracujących",
- „transfer zasobów z sektora publicznego do sektora prywatnego",
- „proces deetatyzacji gospodarki",
- „walka o nowy kształt struktury społecznej" itd.

Niski poziom krystalizacji pojęcia prywatyzacja ma swoje wielorakie źródła. Wielość znaczeń, jakie nadaje się temu pojęciu, wskazuje jednak, że prywatyzacja nie przebiega ani obok, ani poza społeczeństwem. Procesowi prywatyzacji obok celów ekonomicznych towarzyszą także cele pozaekonomiczne.

U podstaw prywatyzacji leży ogólne założenie, że przedsiębiorstwo prywatne w warunkach gospodarki rynkowej jest najlepszym gwarantem zarówno efektywności ekonomicznej, jak i zabezpieczenia interesów konsumentów. Dlatego też odejście państwa od funkcji właścicielskich w gospodarce jest traktowane jako szansa sprostania wymogom cywilizacyjnym i konkurencji międzynarodowej.

Podkreślić jednak należy, że oczekiwania związane z prywatyzacją są zasadniczo różne w krajach o ugruntowanej gospodarce rynkowej (gdzie sektor państwowy stanowi kilka procent), niż oczekiwania w krajach postsocjalistycznych, gdzie prywatyzacja stanowi nie tylko element tworzenia nowego zaplecza ustrojowego dla gospodarki rynkowej, ale dąży się poprzez prywatyzację do osiągnięcia wielorakich celów. Takich chociażby, jak:

- podniesienie efektywności gospodarowania przedsiębiorstw,
- zmiana relacji rynkowych w zakresie konkurencji i monopolu,
- zmiana motywacji pracowników na skutek przekształceń własnościowych,
- maksymalizacji dochodów budżetu państwa ze sprzedaży przedsiębiorstw itp.

Prywatyzacja nie jest więc jednorazowym aktem, lecz procesem społecznym. Nie jest też wielkim krachem czy wybuchem społecznym. Poglądy te nie wszyscy jednak zdają się rozumieć. O złożoności i odmienności przebiegu procesu prywatyzacji świadczą następujące dane. W krajach Europy Zachodniej przedsiębiorstwa państwowe wytwarzały około 10% wartości dodanej, a zatrudniały od 20% ogółu zatrudnionych w Wielkiej Brytanii do 8% w Niemczech[8]. W Polsce natomiast przedsiębiorstwa państwowe wytwarzały – 82% wartości dodanej, a zatrudniały 72% siły roboczej (w 1989 r.).

Trudno więc się dziwić, że nastroje społeczne związane z prywatyzacją wykazują znaczną fluktuację. W świetle badań CBOS-u z grudnia 1993 roku prywatyzacja idzie w Polsce za prędko. Te same badania wskazują też, że badani częściej uważają, iż prywatyzacja jest bardziej korzystna dla gospodarki niż dla nich osobiście. Oceniając zaś efekty prywatyzacji stwierdzają, że po sprywatyzowaniu przedsiębiorstwa

poprawiły się:	**pogorszyły się:**
dyscyplina pracy	pewność zatrudnienia
efektywność	świadczenia socjalne
zarobki	stosunki między kadrą a pracownikami

Związana dotychczas z prywatyzacją redukcja nadmiernego zatrudnienia postrzegana jest więc przez badanych jako główne zagrożenie. Znaczenie tego faktu podnosi świadomość narastania bezrobocia i coraz większe trudności w znalezieniu pracy w innych zakładach. Sprawa jest tym bardziej skomplikowana, ponieważ, jak wskazały badania przeprowadzone w 1989 roku, 89% badanych osób uważało wtedy, że niewydajni pracownicy powinni być zwalniani, ale równocześnie 90% deklarowało, że państwo powinno zapewnić pracę wszystkim chętnym. 86% sądziło, że dochody powinny być zróżnicowane w zależności od kwalifikacji i wydajności, lecz 68%, że państwo powinno zadbać o zniwelowanie różnicy dochodów biednych i bogatych itp.

Przytoczone opinie są wyrazem swoistego kulturowego podglebia, w którym rodzi się polski kapitalizm. Mając je na uwadze, należy stwierdzić, że podejmowane decyzje transformacyjne w odniesieniu do przedsiębiorstw powinny dotyczyć nie tylko własności, ale także zarządzania i finansowania przedsiębiorstw oraz uwzględniać występujące w tym zakresie przynajmniej dwie formy kapitalizmu; kapitalizm zorientowany na grę rynkową i kapitalizm zorientowany instytucjonalnie. W pierwszym przypadku przedsiębiorstwa są towarem i pozostają sam na sam z bardzo ruchliwym rynkiem, który wymusza od nich bieżące osiąganie jak najwyższych zysków. W drugim przypadku przedsiębiorstwa towarem nie są, ale miejscem realizacji pewnych wartości grupowych, takich jak: efektywność, wzrost, bezpieczeństwo, etos przynależności.[9]

---

[8] E. Savas, *Prywatyzacja. Klucz do lepszego rządzenia*. Warszawa 1992, s. 330. Zob. też: *Transformacja systemu gospodarczego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*. Pod red. J. Czekaja. Warszawa 1993.

[9] J. Szomburg, op.cit, s. 9.

Problem własności zawiera w sobie też jeszcze jedną rzadko u nas poruszaną, a niezmiernie kontrowersyjną kwestię koncentracji własności. Istotę i znaczenie sporów w tym zakresie dobrze ilustruje wypowiedź byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Regana: *„Czy można mówić o wolnej przedsiębiorczości, gdy własność i bogactwo jest skoncentrowane w rękach kilku osób, podczas gdy zdecydowana większość posiada niewiele więcej od koszuli na własnym grzbiecie? Czy może być coś innego oprócz nędzy, gdy kilku uprzywilejowanych kontroluje bogactwo narodowe, podczas gdy miliony pracują za marny grosz, a reszta szuka zatrudnienia? Powinno być jasne dla każdego, że zdrowa polityka państwa powinna stwarzać każdemu pracującemu Amerykaninowi realne szanse nabywania i kontroli znaczącej części własności w rozwijającej się gospodarce narodowej. Nasi Ojcowie Założyciele dobrze rozumieli, że skoncentrowana władza jest wrogiem wolności i praw człowieka. Wiedzieli oni, że amerykański eksperyment z osobistą wolnością, wolną przedsiębiorczością i republikańską samorządnością może być uwieńczony sukcesem tylko wtedy, jeżeli władza będzie rozproszona. A ponieważ społeczna i polityczna władza opiera się zawsze na władzy ekonomicznej rozumieli oni dobrze, że bogactwo i własność powinny być szeroko rozdzielone pomiędzy obywateli kraju."*[10]

W świetle powyższej wypowiedzi widać wyraźnie, jak silne są związki pomiędzy własnością, władzą a demokracją. Nic więc dziwnego, że obok rynku, drugim hasłem programowym transformacji systemowej jest demokracja. Kontrowersje wokół demokracji są jednak równie duże jak spory wokół prywatyzacji i rynku.

4. Kontrowersje wokół demokracji

Tak jak prywatyzacja jest sensem transformacji ekonomicznej, tak demokracja jest sensem transformacji politycznej, przekształcającej system totalitarny w ustrój oparty na pluralizmie politycznym i demokracji parlamentarnej. Przy całej słuszności tego hasła jego ogólne sformułowanie programowe nie wystarcza już jednak w przebudowie prawa, w tym konstytucji. Nierzadko też wielkie oczekiwania społeczne związane z mitologizowaniem demokracji przekształcają się w gorzkie rozczarowania. Skojarzenia demokracji z kapitalizmem są bowiem w polskim społeczeństwie bardzo silne i skoro ludzie „zawiedli się" czy nie znaleźli dobrego dla siebie miejsca w kapitalizmie, dystansują się nie tylko od kapitalizmu, ale i od demokracji. Znamienne jest więc, że obecnie częściej kontrowersje wokół demokracji rodzi nie tyle zapytanie: jak i jaką demokrację wykształcać, aby maksymalnie sprzyjała postępowi cywilizacyjnemu społeczeństwa w obliczu własnych i globalnych wyzwań, ile pytanie czy demokracja w ogóle jest najlepszą drogą postępu?[11]

---

[10] R. Regan, *Własność, wolność, demokracja*. [W:] Materiały na konferencję „Partycypacja i akcjonariat pracowniczy. Stan i perspektywy" SGH Warszawa, 25 - 26 października 1994.

[11] Zob. J. Szacki, *Kłopoty z demokracją*. „*Polityka*" 1994 nr 2 (1914).

Demokracja i rynek pozostają w licznych związkach, ale jedno nie zastąpi drugiego. Według L. Barcerowicza *„demokracja nie jest substytutem kapitalizmu w gospodarce, co znaczy, że przez demokrację w polityce nie można osiągnąć postępu gospodarczego... Można powiedzieć, że kraje Zachodu stały się bogate nie dlatego, że były demokratyczne, tylko dlatego, że były kapitalistyczne."*[12]

Zagadnieniem spornym jest więc, czy społeczeństwo należy przekształcać poprzez tworzenie dobrze funkcjonujących instytucji i mechanizmów demokratycznych, czy też należy to czynić metodami autorytarnymi.

Zwolennicy metod autorytarnych wskazują, że proces transformacji systemowej polega na tworzeniu nowych form życia społecznego, opartych na pewnych konstrukcjach koncepcyjnych, znanych z doświadczenia historycznego zarówno własnego kraju, jak i innych krajów, zwłaszcza mających dobrze funkcjonujący ustrój demokratyczny. Koncepcje te wciela się w życie, dając im odpowiednią formę prawną i instytucjonalną. Rozwiązania prawno-instytucjonalne nie powstają więc epigenetycznie, czyli nie są wykształcone spontanicznie przez społeczeństwo, lecz są wymyślone teoretycznie i narzucone społeczeństwu.

Krytycy powyższej orientacji wskazują, że prowadzi ona do rządów autorytarnych, które nie tylko nie przynoszą społeczeństwu rozwiązania jego problemów, ale prowadzą do dalszego pogorszenia sytuacji społeczno-ekonomicznej.[13]

Demokracja wyrastająca z humanizmu nie może też rozkwitać bez humanistycznej orientacji polityki na filozofię społeczeństwa otwartego, charakteryzującego się takimi cechami, jak:

– dąży naprzód w procesie ewolucyjnym w sposób spontaniczny, tj. opierający się na inicjatywnie kształtowania form życia i twórczości wszystkich obywateli, którzy mają odpowiednie zdolności;

– jest otwarte dla nowych form i dróg życia ludzkiego, nie opierając się na jakichkolwiek ideologicznych doktrynach;

– coraz lepiej wykorzystuje rozumność ludzką, stale konfrontowaną z historycznie zmieniającą się rzeczywistością;

– wykorzystuje rozum, aby antycypować zmieniające się uwarunkowania życia społecznego;

– wykorzystuje rozumność i inicjatywę ludzką, opierając się na wykształconych formach funkcjonowania demokracji;

– jest otwarte w stosunku do innych społeczności, gotowe do prawdziwie braterskiej współpracy, opierając się w tym na zasadach sprawiedliwości i solidarności w rozwiązywaniu wspólnych spraw.[14]

Zwolennicy demokracji podkreślają także, że dobrze funkcjonująca demokracja jest najlepszą metodą przezwyciężania wszelkiego rodzaju doktrynerstwa. Dlatego też ci, którzy chcą się oprzeć na doktrynie jakiegoś „najlepszego systemu", zwykle nie lubią demokracji.

---

[12] L. Balcerowicz, *Demokracja nie zastąpi kapitalizmu.* [W:] Jaki kapitalizm? *Przegląd polityczny.* Gdańsk 1993, s. 26 - 29.

[13] J. Pajestka, *Rzecz o świecie i polskich sprawach.* Warszawa 1993, s. 235.

[14] J. Pajestka, op.cit., s. 245.

5. Konkluzje

Procesy transformacji dotyczące rynku, własności i demokracji są zatem procesami złożonymi i wielowymiarowymi, związanymi z rozbudzonymi na początku nierealistycznymi oczekiwaniami i późniejszymi rozczarowaniami różnych grup społecznych. W swym przebiegu napotykają przeszkody, które w znacznym stopniu ograniczają i modyfikują zakres przemian. Wiele takich przeszkód, na które do tej pory zwracano stosunkowo mało uwagi, ma swoje źródła w świecie wartości i przekonaniach gospodarczych, które skutkują w ocenie zdarzeń historycznych i rodzą aksjologiczne kontrowersje wokół transformacji systemowej.

Realizacja procesu transformacji ustrojowej wymaga zatem podjęcia działań uwzględniających zarówno cele ekonomiczne, jak i wartości społeczne, tworzące pozytywne nastawienia ludzi do tego procesu.[15] Traktowanie prywatyzacji jako celu nadrzędnego prowadzącego do zbudowania w jak najkrótszym czasie klasycznej gospodarki wolnorynkowej, a nie jako mechanizmu umożliwiającego kreowanie struktury gospodarczej zbieżnej z cechami kulturowymi i wartościami społeczeństwa, może stać się przyczyną braku akceptacji społecznej nie tylko dla poszczególnych metod i technik przekształceń, ale i dla konieczności samej transformacji.

Henryk Januszek

Axiologische Kontroversen um die Systemtransformation

Zusammenfassung

In der Bearbeitung wurden Kontroversen um die grundlegenden Losungen und Programmziele der Systemtransformation in Polen gezeigt, d.h.um den Markt, die Eigentumsumwandlungen und die Demokratie.

Aufgrund der durchgeührten Analyse wurde nachgewiesen, daß die Kotroversen um die Systemtransformation, die eine unterschiedliche Beurteilung der historischen Ereignisse entwickeln lassen, auf die Welt der Werte und wirtschaftliche Gesinnung zurückzuführen sing.

Ferner wurde festgestellt, daß die Entwicklung der Marktwirtschaft und der Demokratie in Polen die beste Methode zur Überwindung jeglichen Doktrinarismus ist. Die Realisierung des Prozesses der System transformation erfordert die Maßnahmen, die sowohl die ökonomischen Ziele als auch die gesellschaftlichen Werte in Betracht ziechen, denn eben sie bilden eine positive Einstellung der Menschen zu diesem Prozeß. Wenn solche Maßnahmen unberücksichtigt werden, kann in bezug auf die axiologischen Kontroversen ein Mangel an gesellschaftliche Akzeption für den gesammten Transformationsprozeß aufkommen.

---

[15] A. Suwalski, *Konsekwencje rozwiązań prywatyzacyjnych przyjętych w Polsce i innych krajach Europy Środkowej*. [W:] *Wybrane problemy socjologiczne współczesnego społeczeństwa polskiego*. Pod red. H. Januszka. Poznań 1994, s. 112 - 132.